

DUCHOWIEŃSTWO ZIEMI LUBAWSKIEJ W WALCE O NAUKĘ RELIGII W JĘZYKU POLSKIM PODCZAS STRAJKU SZKOLNEGO W LATACH 1906-1907¹

Dzieje strajku szkolnego w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1906-1907 są stosunkowo dobrze zbadane w polskiej historiografii, zwłaszcza w odniesieniu do całości dzielnicy pruskiej², wiele jednak jeszcze można zrobić w badaniach nad przyczynami, organizatorami i przebiegiem strajku w konkretnych miastach, wsiach czy parafiach. Podjęcie takich badań postulował już w 1957 roku Andrzej Bukowski w obszernym artykule zamieszczonym w trzecim tomie „Studiów i materiałów do dziejów Wielkopolski i Pomorza”³. O strajku szkolnym na Ziemi Lubawskiej i osobach z nim związanych pisał przede wszystkim Jerzy Szewc w cennym wydawnictwie biograficznym⁴ oraz Teofil Ruczyński w dwóch artykułach. Ten ostatni, literat i poeta Ziemi Lubawskiej, metodą wywiadów z żyjącymi uczestnikami strajku i zbierania relacji w terenie, znacznie poszerzył naszą wiedzę na

¹ Autor składa serdeczne podziękowania księdzu profesorowi doktorowi habilitowanemu Andrzejowi Kopiczko, Dyrektorowi Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM za pomoc naukową udzieloną w trakcie pisania tego artykułu.

² L. Burzyńska-Wentland, *Strajki szkolne w Prusach Zachodnich w latach 1906-1907*, Gdańsk 2009; A. Bukowski, *Strajk szkolny na Pomorzu Gdańskim w latach 1906-1907*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, T. III:1957, z. 1, s. 80-110.

³ A. Bukowski, op. cit., s. 110.

⁴ J. Szewc, *Słownik biograficzny Ziemi Lubawskiej 1244-2000*, t. 1, Lubawa 2000; Idem, *Słownik biograficzny Ziemi Lubawskiej 1244-2005*, t. 2, Lubawa 2005; Idem, *Słownik biograficzny Ziemi Lubawskiej 1244-2008*, t. 3, Lubawa 2009; Por. także tegoż autora: *Sprawa polska w progimnazjum lubawskim (1873-1920)*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Pedagogika. Psychologia. Historia wychowania”, R. 9:1966, z. 1, s. 63-78.

temat zasięgu strajku szkolnego na Ziemi Lubawskiej⁵. Kilku innych badaczy wspominało o przebiegu strajku, lecz niejako na marginesie prac dotyczących walki z germanizacją, dziejów szkolnictwa, czy szeroko rozumianej historii regionu⁶. Właściwie jedynym autorem, który zajął się rolą i udziałem duchowieństwa w strajku szkolnym w dekanacie lubawskim był Jerzy Szews, niestety jego artykuł pozbawiony jest aparatu naukowego⁷.

We wszystkich artykułach dotyczących strajku szkolnego w powiecie lubawskim w 1906 i 1907 roku, wykorzystanie ówczesnej polskiej prasy poznańskiej i pomorskiej⁸, która szczegółowo (zwłaszcza „Gazeta Grudziądzka”) informowała o przebiegu strajku⁹, jest tylko sporadyczne. Sam interesujący nas tutaj proces księży lubawskich relacjonowało z sali sądowej pięć gazet: „Gazeta Grudziądzka”, „Gazeta Toruńska”, „Kurier Poznański”, „Orędownik” i „Pielgrzym”. Nie udało mi się dotrzeć do tych dwu ostatnich, ale szczegółowość i duże podobieństwo relacji zamieszczonych w trzech pozostałych pozwala przy-

⁵ Był on autorem dwóch artykułów, z których najcenniejszym był pierwszy z 1967 r.: *Strajk szkolny 1906/1907 roku na terenie byłego powiatu lubawskiego*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne, Prace Pomoroznawcze”, R. 10:1967, nr 15, s. 303-313. Drugi artykuł właściwie powtarzał ustalenia z 1967 roku: *Strajk szkolny w latach 1906-1907 w byłym zaborze pruskim (Ze szczególnym uwzględnieniem powiatu lubawskiego)*, „Przegląd historyczno-oświatowy”, R. 22:1979, z. 1 (styczeń-marzec), s. 77-90.

⁶ Do najważniejszych należy zaliczyć książki wspomnianego już J. S z e w s a: *Filomaci pomorscy. Tajne związki młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1830-1920*, Warszawa 1992; Idem, *Język polski w szkolnictwie średnim Pomorza Gdańskiego latach 1815-1920*, Gdańsk 1975; J. Ś l i w i ń s k i e g o, *Z dziejów walki o język i szkołę polską w Lubawie w okresie zaborów*, „Przegląd historyczno-oświatowy”, R. 26:1983, z. 1, s. 67-79; Idem, *Studia z dziejów Lubawy i okolic do 1939 roku*, Olsztyn 1996; Idem, *Lubawa. Z dziejów miasta i okolic*, Olsztyn 1982, s. 141-143; K. W a j d a, *Spółczesność polskie i kościół katolicki na Pomorzu, a państwo pruskie w latach 1860-1914*, „Studia Pelplińskie”, t. 16:1985.

⁷ J. S z e w s, *Udział duchowieństwa katolickiego w obronie języka polskiego w okresie strajku szkolnego na Pomorzu w latach 1906-1907*, „Miesięcznik Archidiecezji Gdańskiej”, R. 25:1981, nr 9-10-11, s. 258-269.

⁸ Na „Pielgrzymu” powołuje się J. S z e w s w swoim artykule o *Udziale duchowieństwa katolickiego...*, (Ibidem, s. 263-265), ale tylko trzykrotnie podaje odnośnik pozwalający uściślić, z którego numeru „Pielgrzymu” korzystał.

⁹ Gdyby np. Teofil Ruczyński przejrzał tę prasę, zanim pojechał w teren szukać żyjących jeszcze uczestników strajku, znacznie ułatwiłby sobie poszukiwania, gdyż wspomniana wyżej „Gazeta Grudziądzka” odnotowywała, podając nazwiska, nawet pojedyncze przypadki oporu przeciw nauczaniu religii w języku niemieckim.

puszczać, że opisy tam zamieszczone nie wniosłyby nowych, zasadniczych, elementów do tytułowego problemu.

A zatem potrzeba rozszerzenia bazy źródłowej dotyczącej tego aspektu dziejów Ziemi Lubawskiej i spojrzenie przez pryzmat prasy polskiej na walkę wybitnych kapłanów katolickich z dekanatu lubawskiego o naukę religii w języku polskim – były pierwszym powodem, dla którego zająłem się tym zagadnieniem. Drugim, może jeszcze ważniejszym, są moje kilkudziesięcioletnie związki z Ziemią Lubawską i samą Lubawą, miastem gdzie dorastałem, chodziłem do szkół i wiele lat pracowałem. One to sprawiły, że będąc historykiem polskiej myśli politycznej na Kresach Wschodnich w XIX i XX wieku, zdecydowałem się odejść od tej znanej mi problematyki i napisać tekst dotyczący dziejów Lubawy, co nie ukrywam, uczyniłem z ogromną radością i satysfakcją.

1. Oświadczenie księży z dekanatu lubawskiego w sprawie strajku szkolnego w obronie lekcji religii w języku polskim z 11 listopada 1906 r. i jego konsekwencje

Strajk szkolny na Pomorzu, podobnie jak w Poznańskim zainspirowany strajkiem szkolnym w Królestwie Polskim, został zapoczątkowany 30 września 1906 r., gdy w Pelplinie na specjalnym wiecu podjęto rezolucję *W obronie języka polskiego w nauce religii*. Protest dzieci odmawiających nauki religii w języku niemieckim szybko rozprzestrzenił się na całe Pomorze, zaś powiat lubawski (najbardziej polski na terenie całych Prus Zachodnich – prawie 90% jego mieszkańców stanowili Polacy), obok Kaszub, Kociewia, powiatu tucholskiego i chełmińskiego – należał do przodujących pod względem liczby strajkujących dzieci i szkół objętych akcją strajkową. Według obliczeń Teofila Ruczyńskiego w powiecie lubawskim strajkowano w szkołach w 35 miejscowościach, a liczbę dzieci uczestniczących w strajku szacuje on na około 1.800 osób¹⁰. Równoległe z odmową dzieci uczenia się religii w języku niemieckim, ich rodzice informowali biskupa chełmińskiego ks. Augustyna Rosentretera o represjach, które administracja państwowa stosuje wobec nich i ich dzieci. W wysyłanych masowo petycjach domagano się przede wszystkim nauczania

¹⁰ T. Ruczyński, *Strajk szkolny 1906/1907 roku na terenie byłego powiatu lubawskiego...*, s. 312.

religii w języku ojczystym uczniów¹¹. W okresie od 20 listopada 1906 r. do 29 grudnia 1906 r. z terenu powiatu lubawskiego wysłano petycje z 22 miejscowości, podpisało się na nich 1.129 osób. „Gazeta Grudziądzka” niemal w każdym numerze podawała nazwy miejscowości i liczbę podpisów pod petycjami do biskupa chełmińskiego. Wyliczmy je według kolejności ukazywania się numerów gazety: Wawrowice (24 osoby)¹², Hartowiec (59), Marzęcice (57)¹³, Chrośle (57), Tomaszkowo i Borek (29)¹⁴, Lekarty (41)¹⁵, Lorki (39)¹⁶, Ciche (138), Montowo (24), Linowiec (51)¹⁷, Mroczo (118)¹⁸, Osetno (38), Ostaszewo (97)¹⁹, Szwarcenowo (68)²⁰, Szczepanki (54), Kazanice (60)²¹, Studa (6), Repetajka (7), Jamielnik (46), Nowy Dwór (29), Bagno (17), Radomno (94)²². Obok petycji do biskupa A. Rosentretera pisano także do arcybiskupa F. Stablewskiego (np. petycja 157 osób ze Skarlina)²³, oraz do Konrada von Studta – ministra Oświaty i Wyznań (np. petycja wysłana 17 listopada 1906 r. z Tylic)²⁴.

Strajk dotyczył nauki religii w języku polskim, nie mógł więc nie wywołać reakcji duchowieństwa katolickiego, zwłaszcza, że władze niemieckie obok karania dzieci (najczęściej poprzez bicie i inne formy przemocy fizycznej lub tzw. areszt szkolny po lekcjach) karały też ich rodziców – płacili jedną markę za każdą godzinę aresztu, na który nie stawili się ich dzieci. Księża byli pytani przez rodziców o ich stanowisko, rodzice dzieci bitych w szkole szukali u duchownych wsparcia i pomocy. Polska hierarchia duchowna jednoznacznie poparła walkę

¹¹ „Gazeta Olsztyńska” [dalej cyt.: GO] podawała w numerze 150 z 20 XII 1906 r.: „Ks. biskupowi Rosentreterowi przysłało dotąd 509 miejscowości swe petycje w sprawie udzielania religii w języku polskim. Razem 26 710 podpisów” (rubryka – *Z Prus Zachodnich i Pomorza*).

¹² „Gazeta Grudziądzka”, [dalej cyt.: GG], nr 139 z 20 XI 1906 r.

¹³ GG, nr 140 z 22 XI 1906 r.

¹⁴ GG, nr 141 z 24 XI 1906 r.

¹⁵ GG, nr 142 z 27 XI 1906 r.

¹⁶ GG, nr 145 z 4 XII 1906 r.

¹⁷ GG, nr 146 z 6 XII 1906 r.

¹⁸ GG, nr 147 z 8 XII 1906 r.

¹⁹ GG, nr 149 z 13 XII 1906 r.

²⁰ GG, nr 150 z 15 XII 1906 r.

²¹ GG, nr 153 z 22 XII 1906 r.

²² GG, dodatek do nr 156 z 29 XII 1906 r.

²³ GG, nr 138 z 17 XI 1906 r.

²⁴ GG, nr 140 z 22 XI 1906 r.

o naukę religii w języku polskim. Arcybiskup Florian Stablewski w okólniku do wiernych z diecezji poznańskiej, z 8 października 1906 r. mówił: „Tylko nauka w języku ojczystym zdolna jest młodociane serca urobić, do poznania miłości Boga zagrzewać i tworzyć podstawy silne i niewzruszone dla całego życia – na tym to stanowisku trwam zawsze, jego wszędzie i wszelkimi przysługującymi mi sposobami broniłem i na nim, póki życia mojego mi stanie, trwać będę”²⁵. Ale listy pasterskie, niezwykle istotne, bo popierające walkę z germanizacją, były ważne w skali makro bo miały charakter programowy, były wytyczeniem kierunku dla całej diecezji pruskiej. Natomiast w skali mikro, w konkretnych dekanatach i parafiach, wierni oczekiwali przykładów i poparcia ze strony swoich księży, których znali i którym ufali. Takich duchownych, aktywnie popierających strajk szkolny nie brakowało na Pomorzu i w Poznańskim. W połowie stycznia 1907 r. aż 80 księży w Prusach Zachodnich i Poznańskim miało wytoczone procesy za walkę z językiem niemieckim w nauczaniu religii²⁶. W zdecydowanej większości były to indywidualne przypadki działalności poszczególnych duchownych. Na ich tle, jednoczesne i zorganizowane wystąpienie 7 księży dekanatu lubawskiego miało charakter wyjątkowy i niezmiernie ważny dla całego strajku szkolnego na Pomorzu w 1906 i 1907 r.

Oto bowiem w dniu 11 listopada, dniu Opieki Matki Boskiej, w 7 parafiach dekanatu lubawskiego²⁷ odczytano z ambon następujące oświadczenie:

„Kochani Parafianie! Powstał od dłuższego czasu nieszczęsny i smutny zatarg między pruskim rządem i rodzicami polskimi o naukę religii w szkole i przyszło do tego, że rząd pruski niemal wszędzie, nawet najmniejszej odrobiny nauki religii nie pozostawił dla maluczkich po polsku, którzy przystąpiwszy próg szkolny, po niemiecku

²⁵ *Okólnik ks. arcybiskupa Stablewskiego*, „Dziennik Poznański” [dalej cyt.: DP], nr 236 z 16 X 1906 r.

²⁶ *Hakatyści a Polacy przed wyborami*, GG, nr 7 z 15 I 1907 r.

²⁷ W 1907 roku dekanat składał się z 11 parafii: Grabowo, Grodziczno, Hława, Kazanice, Lubawa, Prątnica, Rożental, Rumian, Samplawa, Susz i Zwiniarz. (*Directorium Divisi Officii et Missarum in Usus Universi Cleri Dioecesis Culmensis Auctoritate et Mandato Illustrissimi ac Reverendissimi Domini Augustini Rosentreter dei Miseratione et S. Seidis Apostolicae Gratia Episcopi Culmensis. SS Theologiae Doctoris Juxta Kalendarium Perpetuum a. S.R.C. d. 11. Februari 1886 Approbatum. Editum pro Anno MCMVII*, Gedani 1907, s. 26).

jeszcze nie rozumieją. Stąd dzieci polskie z woli rodziców strajkują w wielu szkołach w niemieckiej nauce religii, jak to sami dobrze wiecie.

Rząd pruski nakazuje niemiecką naukę religii dla polskich dzieci, a polscy rodzice żądają polskiej nauki dla swojej dziatwy. Rodzice zaniepokojeni przychodzą pytać się nas, czy my księża proboszczowie pochwalamy opór, czy też nie.

Żeby nie było żadnych wątpliwości, oświadczamy, co następuje: Kochani rodzice! Macie lata i rozum i sami powinniście wiedzieć czego sumienie wasze od was żąda. Kościół katolicki przepisuje na soborach powszechnych i prowincjonalnych, ażeby każdy naród – a więc i dzieci – pobierał naukę religii w ojczystym języku (*in lingua vernacula*), Niemcy po niemiecku, Polacy po polsku, Francuzi po francusku.

My kapłani i studzy Kościoła musimy tego żądać, co nam Kościół katolicki – ta matka nasza najlepsza – nakazuje: niemieckiej nauki religii dla dziatwy niemieckiej, a polskiej nauki religii dla dziatwy polskiej. Rodzice polscy mają prawo i boskie i ludzkie za sobą, a przeto mają obowiązek żądania polskiej nauki dla swoich dzieci. Atoli powinni się tego domagać prawnie, spokojnie a stanowczo. Przede wszystkim zaś sami powinni uczyć dzieci religii św. I zachęcać słowem i przykładem do poszanowania dla starszych, dla przełożonych, dla władzy duchownej i świeckiej.

Słyszeliście rodzice kochani ostatniej niedzieli, że trzeba oddać cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu, co jest Bożego. Wy żądając religii w języku polskim dla dziatek waszych, tak właśnie czynicie. Cesarska jest moneta, przeto płacicie podatki, ba, dajecie nawet co macie najdroższego, bo krew waszą, to jest synów waszych na obronę kraju. Mowa zaś i wiara – to dary od Boga i podatek dla Boga. Tych skarbów i darów Bożych, z których przed Bogiem samym kiedyś zdawać będziecie musieli rachunek, przez nikogo i nigdy zabrać sobie nie pozwólcie, lecz owszem wszelkimi i prawnymi środkami statecznie i stale bróńcie! Przeto rodzice polscy starajcie się na drodze prawnej i dowolnej o polską naukę religii i módlcie się gorąco, aby Pan Bóg pobłogosławił zabiegom waszym”.

Księża dekanatu lubawskiego: ks. Kowalski, ks. dr Lisa, ks. Pelka, ks. Majka, ks. Wachowski, ks. dr Okoniewski, ks. Ruchniewicz²⁸.

²⁸ Tekst „Oświadczenia” podaje m.in. GG, nr 137 z 15 XI 1906 r. oraz DP, nr 262 z 16 XI 1906 r. Jest on także w całości przytoczony w dwóch pracach Jerzego

Odezwa proboszczów: Nikodema Kowalskiego z Kazanic²⁹, Franciszka Lissa z Rumiana³⁰, Franciszka Majki z Samplawy³¹, Walentego Pełki z Grabowa³², Franciszka Wachowskiego ze Zwiniarza³³, dr Aleksego Okoniewskiego z Lubawy³⁴ i Józefa Ruchniewicza z Grodziczna³⁵, była prostym i jednoznacznym poparciem dla strajkujących dzieci i ich rodziców. Wyraźnie oddzielała prawa państwowe od boskich, te ostatnie uznając za nadrzędne. Księża powołali się na

S z e w s a: *Udział duchowieństwa...*, s. 264 oraz w *Słowniku biograficznym Ziemi Lubawskiej 1244-2005*, t. 2, s. 250-251, hasło: Woliński Adam. Tekst podała także „Gazeta Olsztyńska”, lecz bez wymienienia nazwisk księży, którzy podpisali oświadczenie: „Księża dekanatu lubawskiego w Prusach Zachodnich odczytali ubiegłej niedzieli z ambon następujące pismo” (GO, nr 137 z 20 XI 1906 r.).

²⁹ Jego biogram: J. S z e w s, *Słownik biograficzny Ziemi...*, t. 1, s. 110-111, tamże błąd w dacie odczytania odezwy (jest 15 XI 1906 r. zamiast 11 XI 1906 r.); H. M r o s s, *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 146, tamże ten sam błąd w dacie odczytania odezwy oraz błąd w dacie procesu w Lubawie (jest 27 I 1907 r., podczas gdy powinno być 29 I 1907 r.).

³⁰ Jego biogram: J. S z e w s, *Słownik biograficzny Ziemi...*, t. 1, s. 131-133; H. M r o s s, op. cit., s. 175-176.

³¹ Jego biogram: J. S z e w s, ibidem, s. 137-138, tamże błąd w dacie odczytania odezwy (jest 15 XI 1906 r. zamiast 11 XI 1906 r.); H. M r o s s, ibidem, s. 190, tamże błąd w dacie odczytania odezwy (jest 15 XI 1906 r. zamiast 11 XI 1906 r.) oraz błąd w dacie procesu w Lubawie (jest 27 I 1907 r., podczas gdy powinno być 29 I 1907 r.).

³² Jego biogram: J. S z e w s, ibidem, s. 159-160; H. M r o s s, ibidem, s. 239.

³³ Jego biogram: J. S z e w s, ibidem, s. 208-209, tamże błąd w datowaniu strajku w obronie nauki religii (chodziło o strajk z lat 1906-1907, a nie o strajk z 1900 roku) oraz błędna data odbywania kary w więzieniu w Elblągu (podano, że było to w okresie od 1-28 II 1907 r., podczas gdy karę odbywał w dniach od 20 VIII do 20 IX 1907 r.; mówi o tym relacja z powrotu księdza z wiezienia datowana na 20 IX 1907 r. zamieszczona w „Gazecie Grudziądzkiej”, nr 115 z 24 IX 1907 r.); H. M r o s s, ibidem, s. 345, tamże błędna data odbywania kary więzienia w Elblągu (podano, że było to w okresie od 1-28 II 1907 r., podczas gdy karę odbywał w dniach od 20 VIII do 20 IX 1907 r.).

³⁴ Jego biogram: J. S z e w s, ibidem, s. 151 (tamże błąd w imieniu, ks. Okoniewski miał na imię Aleksy, co jest uwidocznione na nagrobku znajdującym się na lubawskim cmentarzu, co autor niniejszego artykułu sprawdził osobiście); H. M r o s s, ibidem, s. 225 (tamże ten sam błąd w imieniu).

³⁵ Jego biogram: J. S z e w s, ibidem, s. 168, tamże błędna data odbywania kary w więzieniu w Elblągu (podano, że było to w okresie od 1-28 II 1907 r., podczas gdy karę odbywał w dniach od 20 VIII do 20 IX 1907 r.; mówi o tym relacja z powrotu księdza z wiezienia datowana na 20 IX 1907 r. zamieszczona w „Gazecie Grudziądzkiej”, nr 115 z 24 IX 1907 r.); H. M r o s s, ibidem, s. 280-281, tamże także błędna data odbywania kary więzienia w Elblągu (podano, że było to w okresie od 1-28 II 1907 r., podczas gdy karę odbywał w dniach od 20 VIII do 20 IX 1907 r.).

ustalenia posoborowe dotyczące nauczania religii w języku ojczystym uczniów i w jasny sposób dawali do zrozumienia, że nauka religii jest sprawą Kościoła, a nie państwa. Państwo pobierające podatki i polskiego rekruta do niemieckiego wojska, ma także obowiązek przestrzegania prawa „ludzkiego” czyli naturalnego, w tym prawa do nauki religii w języku narodowym. Ale jednocześnie apelowali do rodziców o domaganie się tych praw „prawnie a stanowczo” i „wszelkimi prawnymi środkami”. Ten apel miał zapewne studzić zapędy rodziców pragnących czynnie wystąpić w obronie dzieci bitych w szkołach³⁶, ale też odsunąć od autorów odezwy spodziewany zarzut o „nawoływanie do niepokojów społecznych”. Jak pokazał sam proces niewiele to pomogło, bo władze i tak postawiły ten zarzut w akcie oskarżenia.

Oświadczenie podpisane przez 7 księży proboszczów, znanych ze swojej działalności patriotycznej, aktywnych w pracy społecznej i szanowanych przez parafian, w oczywisty sposób pokazywało siłę polskości i katolicyzmu w dekanacie lubawskim. Liczył on wówczas 11 parafii, z których aż 9 można nazwać „polskimi” czyli takimi, gdzie występowała zdecydowana przewaga Polaków. Tylko w parafiach w Iławie i Suszu przeważali Niemcy. Z tych 9 „polskich” parafii odezwy nie podpisali dwaj proboszczowie – dziekan lubawski ks. Antoni Kloka z Rożentalu i ks. Jakub Derc z Prątnicy. Nie wiemy dokładnie, co było przyczyną braku ich podpisu na odezwie. Jerzy Szewsz przypuszcza, że uczynili to „z powodu podeszłego wieku, byli to bowiem najstarsi proboszczowie z całego dekanatu”³⁷. Ks. Jakub Derc miał w 1906 r. 67 lat, a ks. Antoni Kloka 66 lat, natomiast ks. Nikodem Kowalski, który oświadczenie podpisał miał 65 lat, a ks. Jan Batke 64, a więc argument o podeszłym wieku obu proboszczów jest tylko częściowo uzasadniony. Jeśli natomiast uwzględnimy to, że ks. J. Derc zmarł w 1908 r., mogłoby to oznaczać, że rzeczywiście jego stan

³⁶ Przemoc fizyczna wobec uczniów ze strony niemieckich nauczycieli była na porządku dziennym. Oto opis ze szkoły w Samplawie z 1 XII 1906 r.: „W parafii samplawskiej we wszystkich szkołach i to już drugi tydzień panuje strajk szkolny. Nie obyło się też bez ofiary. W Samplawie, gdy jeden z chłopców przyniósł do szkoły polską biblijkę i nie chciał oddać takowej nauczycielowi bo mu ojciec zakazał, nauczyciel przemocą biblijkę wydarł i okropnie sponiewierał, tak że chłopiec był zmuszony kilka dni przeleżeć w łóżku” (*Wiadomości z naszych i dalszych stron, O dalszych strajkach szkolnych w Prusach Zachodnich*, GG, dodatek do nr 144 z 1 XII 1906 r.).

³⁷ J. S z e w s, *Udział duchowieństwa...*, s. 265.

zdrowia nie był dobry i kara więzienia, której należało się spodziewać po takim wystąpieniu, mogłaby go jeszcze pogorszyć³⁸. W dodatku jeśli prześledzimy biogramy wszystkich tych kapłanów, choćby tylko w słownikach J. Szewsa i H. Mrossa³⁹ i porównamy z biogramami księży podpisanych pod odezwą, to można odnieść wrażenie, że ks. J. Derc był najmniej aktywnym społecznie i politycznie kapłanem spośród 9 proboszczów „polskich” parafii dekanatu lubawskiego⁴⁰. Natomiast na decyzję ks. A. Kloki (w 1903 roku uznanego przez władze pruskie za agitatora polskości), moim zdaniem, bez wątpienia wpłynął fakt, iż pełnił on funkcję dziekana, co mogło nieść negatywne konsekwencje dla całego dekanatu w przypadku jego uwięzienia⁴¹. Należy też wątpić, czy taki krok dziekana, a więc osoby odpowiadającej za dekanat przed biskupem zyskałby aprobatę biskupa A. Rosentretera, który w całym konflikcie przyjmował postawę wyczekującą, nie popierającą żadnej ze stron. Ze sprawozdań prasowych z procesu wiemy też, że ks. A. Kloka, nie był poinformowany przez sygnatariuszy o przygotowywaniu odezwy, czyli mógł o niej zwyczajnie nie wiedzieć⁴². Prawdopodobnie na fakt niepoinformowania ks. dziekana wpłynęły wszystkie przedstawione wyżej okoliczności.

³⁸ O złym stanie zdrowia ks. J. Derca świadczy odpowiedź ks. N. Kowalskiego („ks. Derc był chory”) na pytanie przewodniczącego sądu, czemu dwaj proboszczowie z dekanatu nie podpisali oświadczenia (*Proces o kazalnicy. Słuchanie oskarżonych*, „Gazeta Toruńska” [dalej cyt.: GT], nr 27 z 1 II 1907 r.).

³⁹ J. S z e w s, *Słownik biograficzny Ziemi...*, t. 1, biogram ks. A. K l o k i – s. 103, biogram ks. J. D e r c a – s. 53; H. M r o s s, op. cit., biogram ks. A. K l o k i – s. 136, biogram ks. J. D e r c a – s. 49-50.

⁴⁰ Co oczywiście w żadnym wypadku nie oznacza jakiegokolwiek postawy proniemieckiej. Jego wielką zasługą było doprowadzenie w 1903 r. do powstania lokalnego wikariatu w Głaznotach, co wzmocniło polskość w tym regionie. Należał także do Towarzystwa Naukowego w Toruniu (1881-1905) i Stowarzyszenia „Straż”.

⁴¹ Podczas procesu, gdy przewodniczący sądu pytał ks. N. Kowalskiego o to dlaczego odezwy nie podpisał ks. dziekan, do odpowiedzi księdza N. Kowalskiego wtrącił się mecenas Bolesław Kurzętkowski: „Ksiądz dziekan Kloka w najbliższym czasie miał otrzymać tytuł kanonika i dlatego prawdopodobnie lękał się publicznego wystąpienia. Takie jest przynajmniej moje osobiste zapatrywanie”. (*Ośmiu księży skazanych. Sprawozdanie specjalnego delegata*). *Lubawa 29 stycznia*, „Kurier Poznański” [dalej cyt.: KP], nr 26 z 31 I 1907 r.).

⁴² Wszyscy pytani na procesie księży zeznali, że „ks. Kloka o odezwie w ogóle dowiedział się dopiero po jej ułożeniu, a do podpisu wcale mu jej nie przedkładano” (Ibidem).

Doniosłość zbiorowego wystąpienia księży z dekanatu lubawskiego dla kontynuowania strajku szkolnego, natychmiast doceniła prasa polska. „Gazeta Grudziądzka” pod pełnym tekstem odezwy tak pisała: „Powyższe oświadczenie podajemy z prawdziwą radością do wiadomości ogółu, ponieważ za nader ważne je uważamy. A ważne jest ono nie tylko dla rodziców polskich, ale i dla księży i to wszystkich naszych dzielnic w zaborze pruskim. Rodzicom [podkreślenie w oryginale – R. J.] przypomina owo oświadczenie jasno i dobitnie co kościół katolicki sądzi o nauce religii, a mianowicie, że takowej tylko w języku ojczystym dziatwy udzielać należy, i że świętym ich jest obowiązkiem starać się jak najusilniej o to aby i w naszych szkołach tak się działo. Dla księży [podkreślenie w oryginale – R. J.] zaś jest owa odezwa księży dekanatu lubawskiego, wzorem gorliwości i stanowczości w obronie zasad naszego kościoła św. dla dobra dusz powierzonych ich pieczy owieczek. Dla rządu pruskiego [podkreślenie w oryginale – R. J.] wreszcie odezwa jest wskazówką, że na zły kroczy drodze i im prędzej z niej zawróci, tym lepiej”⁴³.

Na skutki wystąpienia księży lubawskich nie trzeba było długo czekać. Wspomniana wcześniej akcja pisania petycji ulega gwałtownemu nasileniu po 11 listopada 1906 r. Z badań J. Szewsa wynika, że odczytanie odezwy przez księży lubawskich w dniu 11 listopada 1906 r. bezpośrednio wpłynęło na rozszerzenie się strajku szkolnego na kolejne 11 miejscowości (z 23 strajkujących łącznie na terenie dekanatu lubawskiego). Były to: Grabowo, Wałdyki, Wólka, Mortegi, Szczepankowo, Gronowo, Jeglia, Rybno, Targowisko, Świniarc, Truszczyny⁴⁴. Zdecydowane wystąpienie księży lubawskich zaowocowało też w innych dekanatach diecezji chełmińskiej. Na początku stycznia 1907 r. w ślad za duchownymi z Lubawy poszli księża z dekanatu lidzbarskiego i górzneńskiego⁴⁵, którzy ogłosili z ambon odezwę w swojej istocie podob-

⁴³ *Od Redakcji*, GG, nr 137 z 15 XI 1906 r.

⁴⁴ J. S z e w s, *Udział duchowieństwa...*, s. 266. Do tych miejscowości należy też dodać Samplawę.

⁴⁵ Z dekanatu lidzbarskiego odezwę podpisali: ks. Wojciech Klatt z Lidzarka, dziekan dekanatu lidzbarskiego i górzneńskiego, ks. Teofil Kuczyński z Radoszek, ks. Michał Maliński z Mroczna, ks. Teofil de Sychowski z Boleszyna. Z dekanatu górzneńskiego: ks. Jerzy Pabusz ze Szczuki, ks. Ignacy Pietrzykowski z Górzna, ks. Ludwik Woldenberg z Brzozia Polskiego, ks. Franciszek Żurawski z Jastrzębia (GG, dodatek do nr 3 z 5 I 1907 r.).

ną do lubawskiej, ale znacznie obszerniejszą i radykalniejszą w wymowie i formie. Powołując się na słowa papieża Leona XIII z encykliki ogłoszonej 10 stycznia 1890 r., „że więcej trzeba Boga słuchać niż ludzi”, mówili: „Nie ma lepszego obywatela, czy w pokoju, czy na wojnie nad chrześcijanina pomnego swego obowiązku, lecz każdy wszystko, nawet śmierć ponieść powinien, niż sprawę Boga lub kościoła opuścić”. Jednoznacznie występowali przeciw stwierdzeniom pojawiającym się w niemieckiej prasie katolickiej, że „walka o religię jest grzeszna bo sprzeciwiająca się państwu i jego prawom”: „Lecz gdyby prawa państwowe jawnie nie zgadzały się z prawem Bożym, gdyby jaką krzywdę kościołowi wyrządzały, albo obowiązkom, które religia nakłada się sprzeciwiały [...] wtedy zaprawdę obowiązkiem jest opór im stawiać i grzechem zaś być im posłusznym”⁴⁶. Duchowni zwracali uwagę na nierozzerwalny związek rodziny chrześcijańskiej z państwem – ich zdaniem działalność państwa skierowana przeciw rodzinie, w przyszłości zaszkodzi także samemu państwu: „Rodzina zawiera pierwiastki, z których się składa później państwo. Dlatego, ci którzy państwo od kościoła chcą oderwać [...] usiłują zawczasu życie rodzinne podkopać”⁴⁷. Cała odezwa kończyła się pełnym poparciem duchownych dla strajku szkolnego: „Oświadczamy, że w tej walce my kapłani z wami: wasz ból jest naszym bólem, wasza skarga naszą skargą, wasza sprawa naszą sprawą [...] Bo gdzieżby się znalazł kapłan katolicki, który by nie musiał uznać, że tylko w ojczystym języku wykładana religia może wpoić dzieciom gruntownie zasady wiary i wydać dobre owoce, serca dzieci uszlachetnić”⁴⁸. Wszystkich wymienionych księży skazano w szybkim procesie na wysokie kary pieniężne.

Trzeba przyznać, że polscy rodzice z parafii należących do dekanatu lubawskiego nie zaniebdywali żadnej okazji, aby wesprzeć swoje dzieci i jednocześnie wykazać wyższym władzom kościelnym, a za ich pośrednictwem administracji państwowej, iż szkody które przynosi zmuszanie dzieci do nauki religii w obcym dla nich języku, są o wiele większe niż czysto hipotetyczne korzyści zaplanowane przez rząd. Mówi o tym zbiorowy (bez podania nazwisk) list polskich rodziców z Samplawy do „Gazety Grudziądzkiej”, opisujący wizytację parafii,

⁴⁶ GG, dodatek do nr 3 z 5 I 1907 r.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem.

którą 13 listopada 1906 r. przeprowadził dziekan lubawski ks. Antoni Kloka z Rożentala: „Egzaminowano osobno dzieci, którym ks. proboszcz udziela naukę przygotowawczą do sakramentów świętych i te odpowiadały pewno i ze zrozumieniem [podkreślenie w oryginale – R. J.] tak, że jako ojcowie widzieliśmy co znaczy religia jeżeli się ją wykłada w języku dziecka. Egzaminowano potem, według oddziałów, resztę dzieci poszczególnych szkół należących do parafii. Aż żal ścisłał serca rodzicielskie kiedyśmy słyszeli z ust tych dzieci tak niejasne, często wprost fałszywe, a najczęściej żadne odpowiedzi, a to na pytania tak proste. Egzaminator miał w ręku urzędowy spis tego co tym dzieciom od ostatniej Wielkanocy «wpajano» w religii podług tego prześwietnego «kulturalnego» systemu szkoły pruskiej. Pytał się więc tylko takich, które rozbiegano w szkole w roku ostatnim, a pytania stawiał tak, że właściwie odpowiedź w usta wkładał. A jeżeli pomimo tego rezultat egzaminu był wprost marny, to nie winne temu te polskie biedne dzieci, a tylko system szkolny, którego celem jest zgermanizowanie, a nie ugruntowanie w wierze”⁴⁹. Dalej rodzice informują redakcję, że dziekan A. Kloka obiecał przedstawić biskupowi A. Rosentreterowi szczegółowy raport z wizytacji wraz z petycją parafian samplawskich w sprawie religii w szkole. Parafianie prosili też aby sam biskup odwiedził Samplawę i „sam się przekonał, że takie nauczanie religii w szkole to chyba tylko uczeniem mowy niemieckiej nazwać można” [podkreślenie w oryginale – R. J.]⁵⁰. Co ciekawe parafianie z Samplawy, gdzie w okresie opisywanej wizytacji nie było jeszcze strajku w szkołach, szukali także sposobu wyjścia z konfliktowej sytuacji, stąd w ich liście pojawia się pomysł wyłączenia religii z nauczania szkolnego i powierzenia tej nauki Kościołowi: „Aby dziecko religii nie uważało jako przedmiotu tylko równego czytaniu, pisaniu i rachowaniu, to bodaj tak, my prostaczkowie sądzimy, lepiej będzie, że w naszych stosunkach Kościół zwolni szkołę zupełnie od wykładu religii”⁵¹. Ale to mogłoby nastąpić gdyby rozmowy na szczeblu państwa watykańskiego i rządu Niemiec w tej sprawie zakończyły się powodzeniem. W to ostatnie parafianie z Samplawy wątpili, pisząc niezbyt pochlebnie o skuteczności dyplomacji watykańskiej: „Jeżeli układy dyplomatyczne, w których

⁴⁹ *Wizytacja kościoła w Samplawie*, GG, nr 140 z 22 XI 1906 r.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ *Ibidem*.

Kościół bodaj zawsze лихо wychodzi, w tym razie sprawy tej podług zasad uwiecznionych przez sobory, nie naprostrują”. Rodzice z Samplawy nie obawiali się nawet wyższych kosztów utrzymania dodatkowych duchownych, którzy mieliby nauczać religii: „Prawda, że starsi księża proboszczowie sami może nie podołają tej pracy, która by ich po wycofaniu religii ze szkoły czekała. Niejeden będzie musiał prosić o ks. wikarego. Aleć to żadne nieszczęście. Byle praca była dla dwóch, to będzie i płaca, t. j. wyżywienie dla dwóch – zwłaszcza na naszych polskich parafiach”⁵². Ten i podobne apele pozostawały bez echa, po 20 XI 1906 r. w Samplawie wybuchł strajk, który trwał do połowy stycznia 1907 r. Uczestniczyło w nim około 80 dzieci⁵³.

Mobilizacja strony polskiej nie uszła uwadze władz, które zwiększyły presję na rodziców dzieci uczestniczących w strajku. Pisał o tym anonimowy proboszcz z powiatu lubawskiego: „By wypełnić wolę rodziców zaprzestały prawie wszystkie dzieci odpowiadać w religii w Targowisku, Samplawie i Zajączkowie. Robotnikom zatrudnionym przy torze kolejowym zagrozili tzw. «vorarbeitery», że wydaleniu zostaną z pracy jeżeli podpiszą petycję o polski wykład religii. Ale rodzice, którzy pojmują prawdziwie obowiązek swój wobec dzieci, takich gróźb się nie ulęką”⁵⁴.

Było też jasne, że publiczne wystąpienie księży lubawskich musi spotkać się z represjami ze strony władz niemieckich. W pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia w 1906 r. w „Gazecie Grudziądzkiej” znajdujemy następującą korespondencję: „Lubawa 18 XII 1906 r. Dziś stawał przed sędzią śledczym ks. proboszcz Batke z Radomna oskarżony o przeczytanie w swoim kościele tej samej odezwy do rodziców jaką przeczytali inni księża dekanatu. Tego samego dnia przesłuchiwał sędzia śledczy w tej samej sprawie dwóch nauczycieli z Radomna jako świadków”⁵⁵. Powyższa notatka informowała też

⁵² Ibidem.

⁵³ T. R u c z y ń s k i, *Strajk szkolny 1906/1907 roku na terenie...*, s. 309.

⁵⁴ GG, nr 139 z 20 XI 1906 r.

⁵⁵ Rubryka: *Wiadomości naszych i dalszych stron*, GG, nr 154 z 25 XII 1906 r. Redakcja skomentowała tę korespondencję słowami: „A więc mamy jawny kulturkampf”. Korespondent „Gazety Grudziądzkiej” mylnie zalicza Radomno do dekanatu lubawskiego, podczas gdy należało ono do dekanatu nowomiejskiego. Informację o przesłuchaniu ks. J. Batke, za „Gazetą Grudziądzką” powtarza także „Gazeta Olsztyńska” (nr 153 z 29 XII 1906 r.).

czytelników o ósmym księdzu, który był sądzony w procesie lubawskim. Ksiądz Jana Batke (1842-1917), podobnie jak i pozostali kapłani sądzeni w Lubawie, był znany władzom niemieckim z polskiej, patriotycznej działalności. W 1892 r. został skazany przez sąd w Lubawie za nauczanie języka polskiego, a w sprawozdaniu Naczelnego Prezesa Prus Zachodnich dla kanclerza Rzeszy wymieniono go wśród głównych agitatorów polskości⁵⁶. W związku z przygotowaniem procesu przesłuchiowano także kilku księży wikarych – wzmiankowała o tym „Gazeta Olsztyńska”⁵⁷.

Kilka dni przed przesłuchaniem ks. J. Batke, podobne wezwania otrzymali księża lubawscy. Było to 11 grudnia 1906 r. Tak pisała „Gazeta Grudziądzka”: „Księża dekanatu lubawskiego, którzy podpisali i odczytali znaną odezwę w sprawie nauki religii, otrzymali już na Nowy Rok akt oskarżenia. Tenże zarzuca im wykroczenie przeciw paragrafowi o ambonie. A więc jasny to dowód, że u nas walka kulturalna na dobre istnieje”⁵⁸.

2. Proces w Lubawie w dniu 29 stycznia 1907 roku i jego znaczenie

„Dwie mile od pól Tannenbergu i Grunwaldu, na których w 1410 r., a więc przed niezadługo 500 laty Polska i Litwa walną stoczyła bitwę z Krzyżakami, która się skończyła zupełnym złamaniem potęgi krzyżackiej, dnia 29 b. m. w Lubawie rozegrał się nowy akt smutnego dramatu walki między państwem a Kościołem o naukę religii w języku ojczystym” – tak rozpoczął „Dziennik Poznański” swoją relację z procesu księży lubawskich⁵⁹. To porównanie miało sugerować czytelnikowi, że proces w Lubawie jest kolejnym etapem w prawie 500-letniej walce z niemczyzną i germanizacją, że w tej walce Polacy i katolicy powinni czerpać siły ze zwycięstwa pod Grunwaldem, którego pola leżą przecież tak blisko Lubawy⁶⁰.

⁵⁶ Szczegóły por. H. M r o s s, op. cit., s. 6-7.

⁵⁷ (Dział: *Z Prus Zachodnich i Pomorza*) „Lubawa. O znaną odezwę księży dekanatu lubawskiego powołano przed tutejszą izbę karną także kilku księży wikarych” (GO, nr 12 z 26 I 1907 r.).

⁵⁸ *Wiadomości kościelne*, GG, nr 5 z 10 I 1907 r.

⁵⁹ *Ośmiu księży skazanych na kaźń więzienną*, DP, nr 26 z 31 I 1907 r.

⁶⁰ Prawdopodobnie autor artykułu miał na myśli tzw. milę polską liczącą 8,53 kilometra.

Proces rozpoczął się w Lubawie o godzinie 9 rano „w szczupłej sali Sądu Okręgowego, na której mogło się przysłuchiwać rozprawom sądowym zaledwie 50 osób wpuszczonych jedynie za biletami”⁶¹. Jak pisał „Kurier Poznański”: „Reszta ciśnie się na korytarzach, na schodach, na ulicy brodząc po kolana w obficie spadłym śniegu [...] Mimo ostrej zadymki śnieżnej zgromadziło się na ulicach sporo ludności przeważnie wiejskiej. Są to parafianie troskliwi o los swoich duszpasterzy”⁶². Podobnie informował „Dziennik Poznański”: „Już przed godziną 9 rano, na którą był wyznaczony termin widać było ogromny ruch w mieście, zjechało mianowicie dużo ludu wiejskiego, szczególnie z parafii oskarżonych księży ażeby obecnością swą dać wyraz współczucia i miłości gorącej do swoich duszpasterzy. Skonsygnowano siłę zbrojną w postaci 12 żandarmów uzbrojonych w karabiny i rewolwery. Obawiano się więc jakichś zaburzeń ale się zawiedziono gdyż lud zachowywał się ze spokojem, powagą i godnością. Sala sądowa niewielkich jest rozmiarów dlatego też tylko małą ilość publiczności wpuszczono za kartami na salę. Lud pocziwy wcale się na salę nie mógł dostać, ale mimo tego z całą cierpliwością czekał przed gmachem sądowym aż do ogłoszenia wyroku, niespokojny i stroskany o los swoich duszpasterzy”⁶³.

O zgromadzonych siłach policyjnych, świadczących rzeczywiście, że obawiano się reakcji ludności, napisał z przekąsem „Kurier Poznański”: „Pan landrat Scherz z Lubawy zrobił sobie żart niewczesny i zmobilizował całą żandarmerię z powiatu, z której dwóch członków stanęło na posterunku na sali obrad, a reszta z przewieszonym karabinami patrolowała przed budynkiem sądowym i po ulicach miasta”⁶⁴. „Gazeta Grudziądzka” dodaje, że „żandarmi patrolowali z karabinami po ulicach i stali przed gmachem sądowym. Byli oni zupełnie niepotrzebni, bo w mieście u ludu panował jedynie smutek i skuciepie ducha”⁶⁵.

⁶¹ *Znowu 8 księży skazanych!*, GG, dodatek do nr 15 z 2 II 1907 r.

⁶² *Ośmiu księży skazanych. (Sprawozdanie specjalnego delegata). Lubawa 29 stycznia...*

⁶³ *Ośmiu księży skazanych na kaźń więzienną...*

⁶⁴ *Ośmiu księży skazanych. (Sprawozdanie specjalnego delegata). Lubawa 29 stycznia...*; „Dziennik Poznański” podaje, że z tych 12 żandarmów, dwóch „strzegło wejścia do sądu z bronią w rękę” (*Ośmiu księży skazanych na kaźń więzienną*, DP, nr 26 z 31 I 1907 r.).

⁶⁵ *Znowu 8 księży skazanych!*, GG, dodatek do nr 15 z 2 II 1907 r.

Gazety odnotowały także zmianę wyglądu sali sądowej: „Za kratkami nie widać zwykłej czarnej ławy oskarżonych. Usunięto ją i ustawiono krzesła, po każdej stronie cztery. Na prawo zasiedli: ks. proboszcz Nikodem Kowalski z Kazanic (lat 65), ks. dr Liss, proboszcz z Rumiana (lat 53), ks. proboszcz Walenty Pełka z Grabowa (lat 49) i ks. proboszcz Franciszek Majka z Samplawy (lat 37). Naprzeciw nich zajęli miejsca: ks. proboszcz Franciszek Wachowski ze Zwiniarza (lat 36), ks. proboszcz dr Aleksy Okoniewski z Lubawy (lat 54), ks. proboszcz Józef Ruchniewicz z Grodziczna (lat 44), ks. proboszcz Jan Batke z Radomna (lat 64). Na wzniesieniu, pod portretami cesarzy, przed wizerunkiem Ukrzyżowanego półkolem zasiedli członkowie trybunału [...] Przy stołach obrońców widzimy panów [...] a w ich sąsiedztwie przedstawicieli prasy, mianowicie: „Gazety Toruńskiej”, „Gazety Grudziądzkiej”, „Pielgrzym”, „Kuriera Poznańskiego” i „Orędownika”, oraz dwóch dziennikarzy niemieckich”⁶⁶. Oskarżeni księży siedzieli w takiej kolejności w jakiej podpisali oświadczenie, w takiej też kolejności byli przesłuchiwani.

Zespołowi sędziowskiemu składającemu się z 4 osób przewodniczył dr Wollschläger, prezes sądu ziemiańskiego w Toruniu. Trzej pozostali to sędzia Bovensleben, Rettig i asesor sądowy Klappenbach z Lubawy. Prokuratorem był pierwszy prokurator z Torunia Zitzlaff, jego pomocnikiem był prokurator Parchwitz także z Torunia⁶⁷. Proce-sowi przysłuchiwał się nieznan z nazwiska asesor regencyjny z Kwidzyna. Obrońcami byli: Bolesław Kurzętkowski z Lubawy⁶⁸ i Adam Woliński z Poznania⁶⁹. Trzeba przyznać, że obydwie strony, tak oskarżająca, jak i oskarżana reprezentowane były przez doświadczonych

⁶⁶ *Ośmiu księży skazanych. (Sprawozdanie specjalnego delegata). Lubawa 29 stycznia, DP...* W wykorzystanym cytacie poprawiono nazwy miejscowości (było: Kazalnicy zamiast Kazanic, Rumian, zamiast Rumiana), nazwiska (było: Lis zamiast Liss) oraz wiek księży (podano wiek według słowników J. Szewsa i H. Mrossa, obliczony dla 1906 r. czyli daty ogłoszenia oświadczenia). Istnieje także różnica w podawanej liczbie gazet polskich reprezentowanych na procesie, cytat powyższy wymienia 5 tytułów, podczas gdy „Gazeta Grudziądzka” podaje, że były 4: „Gazeta Grudziądzka”, „Pielgrzym”, „Gazeta Toruńska” i „Kurier Poznański” (*Ostatnie wiadomości z Lubawy. Od sprawozdawcy p. dr Ulatowskiego, GG, nr 14 z 31 I 1907 r.*).

⁶⁷ Żadna w wykorzystywanych gazet, ani żaden z cytowanych autorów nie podaje imion sędziów i prokuratorów.

⁶⁸ Jego biogram: J. S z e w s, *Słownik biograficzny Ziemi...*, t. 1, s. 120-121.

⁶⁹ Jego biogram: ibidem, t. 2, s. 249-252.

prawników, co świadczyło o prestiżowym potraktowaniu procesu. Prokurator Zitzlaff w 1901 roku oskarżał w słynnym toruńskim procesie 60 filomatów pomorskich⁷⁰, a mecenas A. Woliński był obrońcą w takich sprawach politycznych jak proces rodziców dzieci z Wrześni w 1901 r. i proces słynnego Drzymały w 1904 r.

Oskarżenie oparte było na § 130a pruskiego kodeksu karnego nazywanym „paragrafem o ambonie” (tzw. „Kanzelparagraf”)⁷¹. Mówił on: „Duchowny lub inny sługa religii, który przed wykonaniem, albo z powodu wykonania swego powołania, publicznie przed zgromadzonym ludem, albo który w kościele lub na innym do religijnych zgromadzeń przeznaczonym miejscu, sprawy państwa, w sposób zakłócający publiczny spokój bierze jako przedmiot do ogłoszeń lub objaśnień, będzie więzieniem lub fortecą aż do dwóch lat ukarany”⁷². W oparciu o ten paragraf prokurator sformułował następujące zarzuty: 1. Poruszania spraw państwowych podczas obrzędów religijnych: „wydaniem i odczytaniem znanego oświadczenia w listopadzie roku zeszłego w sprawie wykładu religii świętej i strajku szkolnego, poruszyli sprawy obchodzące państwo w sposób karygodny”; 2. Publicznego ogłoszenia odezwy, które mogło zakłócić spokój publiczny: „sposób w jakim owe oświadczenie publicznie ogłoszono, nadaje się do oskarżenia o zakłócenie spokoju publicznego”; 3. Podważanie zaufania do władz państwowych poprzez: „pochwalanie oporu rodziców i dzieci polskich przeciwko niemieckiemu wykładowi religii, i że w końcu wezwali rodziców polskich aby nie pozwolili sobie zabrać wiary i języka ojczystego nigdy przez nikogo”; 4. Działania w złej wierze, bo „wiedzieli oskarżeni jako ludzie wykształceni i znający odnośne stosunki [...], że ludność katolicka mówiąca po polsku, była wzburzoną”⁷³.

⁷⁰ Por. J. S z e w s, *Filomaci pomorscy. Tajne związki młodzieży polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1830-1920*, Warszawa 1992.

⁷¹ Szczegółowy opis przebiegu całego procesu, wraz z obszernym aneksem zawierającym protokoły przesłuchań oskarżonych, wnioski dowodowe obrońców, mowę prokuratora i mowę obrońcy – mecenas A. Wolińskiego, przedstawiłem w artykule *Proces księży lubawskich w 1907 r. Próba rekonstrukcji przebiegu procesu w oparciu o sprawozdania prasowe*, który ukaże się drukiem w Olsztynie, w wydawnictwie zbiorowym poświęconym jubileuszowi pracy naukowej prof. dr hab. Józefa Śliwińskiego. Z tego powodu informacje o przebiegu procesu w niniejszym tekście będą miały charakter ogólny.

⁷² [cyt. za:] J. S z e w s, *Udział duchowieństwa...*, s. 267.

⁷³ Wszystkie cytaty pochodzą z artykułu: *Znowu 8 księży skazanych...*

Linia obrony oskarżonych i ich obrońców opierała się na przemyślanych i logicznie połączonych założeniach:

1. Udowodnienia, że nauczanie religii w szkołach i język, w którym jest ona wykładana, należą do kompetencji Kościoła katolickiego, a nie państwa. Udowodnienie tego miało prowadzić do zakwestionowania podstawy oskarżenia, czyli zarzutu o poruszenie w odezwie „spraw państwowych”. Jednocześnie odezwa księży byłaby wówczas traktowana jako objaw troski o sprawy należące do kompetencji Kościoła, a więc nie można byłoby ich za to sądzić.

2. Wykazanie dokumentami, że wprowadzanie języka niemieckiego do nauczania religii w najniższych klasach szkół elementarnych było dokonywane samowolnie przez inspektorów szkolnych i nauczycieli, i że odbywało się to wbrew konstytucji z 1850 r. i zarządzeniom Rejencji Prus Wschodnich z 1873 r. Udowodnienie tych faktów miało zakwestionować element oskarżenia mówiący o naruszaniu prawa przez oskarżonych – bo gdyby się to udało, to występowałiby oni jako obywatele państwa przeciwstawiający się bezprawiu dokonanemu przez urzędników tegoż państwa, a więc nie byłoby to działanie na szkodę państwa, lecz ku jego pożytkowi.

3. Wykazanie, że nauka religii w języku niemieckim na najniższym stopniu systemu oświaty, jest nie tylko zmarnowaniem czasu, pieniędzy państwowych, ale jest także szkodliwa dla samego państwa i Kościoła albowiem dzieci polskie nie znając języka niemieckiego nic nie rozumieją na lekcjach, albo rozumieją całkiem opacznie, i przez to nie są właściwie kształtowane moralnie – a to przynosi szkody państwu, Kościołowi i społeczeństwu.

4. Udowodnienie, że celem księży ogłaszających odezwę było uspokojenie nastrojów ludności polskiej, oburzonej na represje wobec strajkujących dzieci i tym samym ograniczenie rozszerzania się strajku.

Był więc tok obrony inteligentnie zaplanowany, cele do zrealizowania wynikały jeden z drugiego, a uznanie przez sąd pierwszego założenia obrony zmuszałoby go do uznania kolejnych i tym samym podważenia podstaw aktu oskarżenia. W trakcie procesu, szczególnie po przedstawieniu przez obrońcę A. Wolińskiego materiału dowodowego, sąd uznał zasadność i prawdziwość większości wniosków obrony⁷⁴.

⁷⁴ Uznano, że prawdą jest, iż „w wielu przypadkach nauczyciele zaprowadzili naukę religii na najniższym stopniu w języku niemieckim bez upoważnienia Rejencji”;

I było to znaczącym sukcesem obrony, gdyż na tym można było budować dalszą linię obrony, ale tylko wtedy gdyby sąd akceptował taki sposób dochodzenia do przyczyn procesu – co jak wiemy nie nastąpiło. Natomiast zarówno adwokaci jak i prokuratorzy zdawali sobie sprawę, że uznanie prawdziwości wniosków obrony nie będzie miało realnego znaczenia podczas tego konkretnego procesu, lecz dla całej walki społeczeństwa polskiego o naukę religii w języku ojczystym. Wszystkie trzy strony procesu (oskarżenie, obrona i sędziowski skład orzekający) wiedziały, że do uniewinnienia nie dojdzie, nawet wtedy gdy sąd uzna prawdziwość większości wniosków obrony, a to z kilku powodów. Po pierwsze, do aktu oskarżenia odnosiło się tylko uznanie przez sąd prawdziwości wniosku obrońców dotyczącego tego, iż oskarżeni nie działali w złej wierze. A więc sędziowie podczas ustalania wyroku nie powinni brać pod uwagę tylko tego jednego, niestety najmniej istotnego elementu oskarżenia. Po drugie, uznanie za prawdziwe wniosków obrony nie zmieniało faktu, że jak wyraził się prokurator, „nie wpływa to na zastosowanie § 130a kodeksu karnego”, czyli z punktu widzenia prawa pruskiego, mimo dodatkowych okoliczności korzystnych dla oskarżonych, w żaden sposób nie zmieniało to podstawy prawnej aktu oskarżenia. Mówiąc obrazowo – dla prokuratora i sędziów były to jakby dwie odrębne kwestie, które nie łączyły się ze sobą, bo proces dotyczył tylko tego co określał § 130a kodeksu karnego. Powiedział to wyraźnie prokurator w mowie końcowej: „Kościół katolicki uważa naukę religii za swoją sprawę, ale to nas nic nie obchodzi. Państwo uważa naukę religii za własną sprawę, chce nią kierować i kieruje nią rzeczywiście”⁷⁵. Po trzecie, i to było najważniejsze, uniewinnienie oskarżonych oznaczałoby przegraną państwa niemieckiego w walce z Polakami o naukę religii w języku polskim, czyli przyznanie racji strajkującym dzieciom i ich rodzicom, a więc zniweczenie wielu lat polityki germanizacyjnej.

Ta wiedza wyznaczała oczywiście różne cele przed stronami w sądzie. Prokurator z dużą dozą pewności mógł sądzić, że wyrok będzie

no, że „zarzut iż oskarżeni w swojej odezwie działali w złej woli, upada”; uznano, że prawdą jest iż „przed kilku laty Rejencja w Kwidzynie nakazywała nauczycielom aby trzymali się ściśle rozporządzenia Naczelnego Prezesa z 24 lipca 1873 r. nakazującego aby nauki religii dzieciom polskim na najniższym stopniu udzielali wyłącznie w języku ojczystym”. (*Ośmiu księży skazanych. Sprawozdanie specjalnego delegata*). Lubawa 29 stycznia, KP, nr 26 z 31 I 1907 r.).

⁷⁵ *Ośmiu księży skazano na więzienie*, GT, nr 26 z 31 I 1907 r.

skazujący – starał się więc o jak najsurowszą karę – miała mieć ona przecież skutek odstrasżający. Natomiast skuteczność obrony, doskonała końcowa mowa obrońcy A. Wolińskiego i świadomość, że jednak sąd uznał prawdziwość większości wniosków obrony – nieco zachwiały w nim tę pewność. Świadczyła o tym propozycja, zgłoszona w mowie końcowej, aby w razie gdyby sąd odrzucił § 130a jako podstawę do wydania wyroku – skazać księży, także na 2 miesiące więzienia, ale w oparciu o § 110 kodeksu karnego, mówiący o karach za „podburzanie do naruszenia spokoju publicznego”. Prokurator w dodatku chciał ukarania księży wyrokiem więzienia, choć § 130a przewidywał też tzw. karę fortecy, uznawaną za lżejszą niż więzienie. Według niego wyrok powinien być dotkliwy dla oskarżonych. Tak powiedział w przemowie końcowej: „Tylko więzienie będzie dla nich odpowiednim, gdyż ono już samo w sobie uwłaczać im będzie ciężko jako kapłanom. Ale igrali z ogniem koło beczki prochu”⁷⁶.

Oskarżeni i obrońcy nie łudzili się, że zapadnie wyrok uniewinniający, ci pierwsi, jak zazwyczaj każdy oskarżony, chcieli ponieść jak najniższą karę, ale wiedzieli też, że mają nadzwyczajną okazję, aby przedstawić już nie tylko sądowi, ale poprzez prasę społeczeństwu polskiemu i zagranicy, o co walczą Polacy podczas strajku szkolnego w zaborze niemieckim. Był to też doskonały moment dla jeszcze silniejszego zbliżenia Kościoła katolickiego z ludnością polską, a w wymiarze lokalnym pokazania, że księża dekanatu lubawskiego nie zawahają się wystąpić w obronie katolickich, polskich dzieci ze swoich parafii. Trzeba przyznać, że te ostatnie cele zarówno oskarżeni jak i obrońcy zrealizowali w całej rozciągłości. Przed sądem, posługując się dokumentami, stwierdzono, według „Gazety Toruńskiej”, że: „1. Rejencja nakazała nauczycielom surowo, by się stosowali do rozporządzenia Naczelnego Prezesa, według którego nauka religii ma się odbywać, na najniższym stopniu, w języku ojczystym; 2. W powiecie lubawskim są dzieci, które wchodzi do szkoły bez wszelkich wiadomości z języka niemieckiego; 3. Nauczyciele mimo to od Wielkiej Nocy uczą wszystkie dzieci religii, także na stopniu najniższym, tylko po niemiecku; 4. Kościół katolicki uważa naukę religii za własną sprawę, a nie za sprawę państwa; 5. Kościół katolicki nakazuje uczyć religii w języku ojczystym; 6. Władza

⁷⁶ *Ośmiu księży skazanych. (Sprawozdanie specjalnego delegata). Lubawa 29 stycznia, DP...*

duchowna dowiedziała się ze sprawozdań ks. dziekana o rewizjach dekanalnych, że dzieci w powiecie lubawskim mają niedostateczne wiadomości z religii; 7. Władza duchowna była zdania, że to skutek nauki w języku niemieckim i dlatego wezwała różnych księży by sami lub przez rodziców starali się o przywrócenie polskiej nauki religii. Na skutek tego księża odczytali w kościołach [...] oświadczenie i z tego powodu dostali się na ławę oskarżonych”⁷⁷.

Mecenas A. Woliński w swojej mowie obrończej, która trwała prawie półtorej godziny, odwoływał się nie tylko do dokumentów przedstawionych wcześniej sądowi, które ewidentnie pokazywały naruszenie prawa przez administrację państwową, ale także do wypowiedzi duchownych protestanckich i luterańskich potępiających politykę rządu Niemiec wobec katolickich dzieci. Apelowal też do sumień sędziów: „Umiejcie zrozumieć wzniosłe powołanie kapłana katolickiego, który jako duszpasterz życie swe gotów jest oddać za swe owieczki, a znajdziecie aż nadto momentów i motywów do uwolnienia moich klientów, o co niniejszym wnoszę”⁷⁸.

Sędziowie, mieli wydać sprawiedliwy wyrok. Nawet jeśli wykluczamy, że kierowali się też racjami politycznymi, (np. tzw. nadrzędnym interesem państwa), a brali pod uwagę tylko literę prawa, czyli tak jak powinno być w każdym sądzie, to charakter „przestępstwa” popełnionego przez księży dokładnie wpasowywał się konstrukcję § 130a kodeksu karnego, stworzonego właśnie w celu karania za takie wystąpienia.

Kara zatem być musiała, jej wysokość zależała od spłotu wielu czynników, z których najważniejszymi były: charakter zeznań oskarżonych i świadków, argumenty i dowody oskarżenia i obrony, własna wiedza sędziów i ich poczucie praworządności, ich zapatrywania polityczne i poziom (lub jego brak) dyspozycyjności wobec państwa i zwykłe ludzkie sumienie.

Po godzinnej naradzie (od godziny 16 do 17) sąd ogłosił wyrok. Uznał wszystkich oskarżonych za winnych nadużycia paragrafu 130a i skazał każdego na jeden miesiąc więzienia i pokrycie kosztów procesu. W wyroku czytamy: „1. Nie ulega wątpliwości, że nauka religii jest sprawą państwa. 2. Oświadczenie księży mogło zakłócić spokój publiczny. Powinni byli wyraźnie strajk szkolny potępić. 3. Księża chcieli

⁷⁷ *Ośmiu księży skazano na więzienie*, GT, nr 26 z 31 I 1907 r.

⁷⁸ *Proces lubawski. (Dokończenie)*, DP, nr 29 z 5 II 1907 r.

spokój publiczny zakłócić i wiedzieli, że ich oświadczenie go zakłóci, a nawet życzyli sobie tego, to jest chcieli, żeby dzieci na niemieckiej nauce religii strajkowały. 4. Oskarżeni są ludźmi wykształconymi, przybyli na rozprawę uzbrojeni w różne rozporządzenia i przepisy prawne, więc nie można uwierzyć, żeby nie rozumieli o co chodzi. Dlatego zasłużyli na dotkliwą karę⁷⁹.

Kara 1 miesiąca więzienia była o połowę niższa niż ta, której domagał się prokurator⁸⁰. Nie wiemy czy wpłynęło na to udowodnienie przez obronę, że państwo niemieckie samo łamie prawa przez siebie wydane – jak więc karać za to obywateli tego państwa przeciwstawiających się naruszeniom prawa. Możemy tylko przypuszczać, że sędziowie mieli tego świadomość. Ale mimo, że wyrok był niższy, to jednak sędziowie nie wybrali kary fortocy, uznawanej za lżejszą, tutaj przychylni się do wniosku prokuratora – księża mieli na miesiąc pojechać do więzienia⁸¹.

⁷⁹ *Proces o kazalnicy. Przemówienie obrońców i oskarżonych*, GT, nr 33 z 9 II 1907 r.

⁸⁰ J. S z e w s w cytowanym już artykule *Udział duchowieństwa...*, pisze na s. 268-269, bez podania źródła, że „skazano ich na zapłacenie łącznej kary w wysokości 5 tysięcy marek lub każdego na miesiąc więzienia. Wszyscy wybrali karę więzienia”. Żadna z 3 gazet wykorzystanych w niniejszym artykule, której reporterzy przebywali na sali sądowej („Gazeta Toruńska”, „Gazeta Grudziądzka” i „Kurier Poznański”) nie potwierdza tej informacji, pisząc tylko o wyroku jednego miesiąca więzienia i nigdzie nie wspominając o więzieniu jako zamienniku kary finansowej. Na obecnym stanie badań nie wiemy, co napisał „Orędownik” i „Pielgrzym”, też reprezentowane na sali sądowej, nie są też znane losy dokumentacji sądowej, która w tym wypadku byłaby źródłem rozstrzygającym, ale chyba rzeczą wątpliwą jest, aby trzy gazety posiadające specjalnych wysłanników na procesie, nie podały tak ważnej informacji jak wysokość i rodzaj kary. W dodatku, decyzja wszystkich 8 księży o pójściu do więzienia, zamiast domniemanego płacenia kary pieniężnej byłaby jeszcze jednym elementem ich postawy patriotycznej i wzajemnej solidarności, a takiego faktu nie pominęłyby polskie gazety szczegółowo przecież opisujące proces. „Gazeta Olsztyńska” podała natomiast, że skazano ich na: „1 miesiąc więzienia plus koszt sądowe” (Dział: *Z Prus Zachodnich i Pomorza*, GO, nr 15 z 2 II 1907 r.). Tak samo nie wiemy na jakim źródle opiera J. S z e w s w informację w *Słowniku biograficznym Ziemi Lubawskiej...*, t. 1, s. 138, że ks. F. Majka został w procesie lubawskim „ukarany grzywną (500 Mk) lub miesiącem więzienia”. W dodatku takich informacji brak w biogramach pozostałych księży skazanych w 1907 r. Co więcej, kara więzienia była jednakowa dla wszystkich 8 księży, można zatem przypuszczać, że podobnie jednakowe byłyby kary pieniężne. Księży było 8, jeśli ksiądz F. Majka został skazany ma 500 marek kary – to daje 4.000, a nie 5.000 marek jak podaje J. S z e w s w artykule *Udział duchowieństwa...* . Kwestie te, zatem nadal czekają na ostateczne wyjaśnienie.

⁸¹ Z opisu znajdującego się w „Dzienniku Poznańskim” można odczytać, że zgromadzeni na sali sądowej liczyli na jeszcze niższy wyrok: „Prawo przewiduje w tym przypadku

Z drugiej jednak strony, w sytuacji gdy § 130a przewidywał 2 lata więzienia jako górną granicę wysokości kary, to wyrok 1 miesiąca nie wydawał się wysoki, zwłaszcza, że w podobnych procesach, w tym samym czasie orzekano kary o wiele wyższe⁸², a niektóre z nich były pośrednio związane z oświadczeniem księży lubawskich⁸³.

Reakcja oskarżonych na wyrok była pełna godności. Oto opis anonimowego korespondenta „Gazety Grudziądzkiej”, mieszkańca Lubawy, prawdopodobnie obecnego na sali sądowej: „Najczcigodniejszy ks. proboszcz [ks. dr A. Okoniewski – R. J.] już przedtem mawiał, kiedy inni wyrażali swoje zdanie, że uwolnieni zostaną – «nawet anioł nas nie obroni – znam ja kulturkampf». Dlatego też nasz proboszcz, kiedy przewodniczący odczytywał wyrok, siedział spokojny z uśmiechniętą twarzą, a kiedy skończyło się odczytywanie, wstał i głośno się odezwał: «Chwała Bogu». Kiedy zaś kapłanom na sali sądowej wyrażano współczucie, kilkakrotnie się głośno odezwał: «Nie żałujcie nas, lecz winszujcie nam, bo to honor dla nas»»⁸⁴.

Gdy po ogłoszeniu wyroku księża opuszczali budynek sądu „nagle od strony bocznej ulicy przy rynku dały się słyszeć głośne dźwięki jakiejś poważnej pieśni. Pieśń rosła i potężniała, tak że w ciszy wieczornej słyhać ją było w najdalszych zakątkach. Przy mieszkaniu księdza proboszcza dr Okoniewskiego zebrał się tłum ludzi liczący

jako lżejszą karę, obok więzienia także i forteczną. Spodziewano się ogólne nawet u innowierców i innoplemieńców, że jeżeli sąd w ogóle przyjdzie do przekonania, że oskarżeni księża są winnymi, to ze względu na świętość sprawy, której z całym przekonaniem bronili, sąd skaze ich na krótką karę forteczną. Trybunał sądowy uważał jednak winę oskarżonych kapłanów za tak „ciężką”, iż trzeba ich więzieniem ukarać” (*Ośmiu księży skazanych na kaźń więzienną*, DP, nr 26 z 31 I 1907 r.).

⁸² Niemal w tym samym czasie co w Lubawie, 24 I 1907 r. skazano ks. Piotrowicza w Gnieźnie w procesie o nawoływanie do strajku na dwa miesiące więzienia (GG, nr 14 z 31 I 1907 r.). Oskarżono go na podstawie § 110 i 130a kodeksu karnego „ponieważ na mszy świętej zamówionej przez rodziców strajkujących dzieci, wzywał do wytrwałości w nieuczeniu się religii po niemiecku” (GO, nr 14 z 31 I 1907 r.).

⁸³ Chodzi tu o proces ks. Jana Olszewskiego z Osieka w powiecie Starogard Gdański, którego za organizowanie strajku szkolnego i za „odczytanie na ambonie kilku ustępów z okólnika księży z dekanatu lubawskiego” skazano we wrześniu 1907 r. na półtora roku więzienia. Podczas procesu przyznał się, „iż przeczytał tylko te ustępy, które dotyczyły wychowania religijnego dzieci” (*Ofiary strajku szkolnego*, GO, nr 114 z 26 IX 1907 r.; także KP, nr 218 z 22 IX 1907 r. O księdzu J. Olszewskim szerzej pisze J. S z e w s, *Udział duchowieństwa...*, s. 269).

⁸⁴ *Z powodu wyroku sądu lubawskiego*, GG, nr 19 z 12 I 1907 r.

kilkaset osób: mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy zaintonowali *Kto się w opiekę*. Była to chwila wspaniała i rozczulająca zarazem. Wielu od wzruszenia śpiewać nie mogło. Westchnienia rozpierały im piersi, a łzy toczyły się po licach. Ksiądz proboszcz wyszedł na ganek i prosił parafian, aby oddalili się spokojnie. Usłuchali go natychmiast i oddalili się wśród głośnych okrzyków: nasz kochany ksiądz proboszcz i nasi księża niech żyją⁸⁵. Reporter „Gazety Toruńskiej” zacytował całą pierwszą zwrotkę pieśni *Kto się w opiekę* i podkreślił w sprawozdaniu jej czwartą linijkę: „Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga”⁸⁶.

Objawy solidarności ze skazanymi kapłanami widoczne były nie tylko w samej Lubawie. „Gazeta Toruńska” zamieściła list parafian z Czarzu do ks. Nikodema Kowalskiego: „Wielebnemu ks. Proboszczowi Kowalskiemu z Kazanic, poprzednio w Czarzu, jak i wszystkim innym księżom zasądzonym w procesie lubawskim, wyrażamy serdeczne współczucie. Parafianie Czarzeńscy. Czarze dnia 3 lutego 1907 r., Antoni Bukowski, organista”⁸⁷.

Wykonanie kary nie nastąpiło w trybie natychmiastowym, jak to podają autorzy zajmujący się tym problemem i biografistyką duchownych diecezji chełmińskiej⁸⁸. Różne też były więzienia, w których odbywano karę: ks. N. Kowalski, F. Liss, F. Majka i W. Pełka przebywali w Gdańsku, zaś: J. Batke, A. Okoniewski, J. Ruchniewicz i F. Wachowski – w Elblągu. Informacje zamieszczone w „Gazecie Grudziądzkiej” pozwalają na niemal dokładne datowanie terminu odbywania kary choć ustalenie precyzyjnej daty dziennej rozpoczęcia kary jest trudne z dwóch powodów: nie wiemy czy data wyjazdu do więzienia jest jednocześnie datą rozpoczęcia odbywania kary i czy „miesiąc kary” liczono jako 30 czy 31 dni. W korespondencji z Lubawy zamieszczonej w numerze gazety z 27 sierpnia 1907 r. czytamy: „Lubawa 25 sierpnia 1907 r. Dziś w niedzielę o godzinie 1-szej

⁸⁵ *Ośmiu księży skazanych. (Sprawozdanie specjalnego delegata). Lubawa 29 stycznia, KP, Według „Gazety Olszyńskiej” „około 400 ludzi po przeczytaniu wyroku odśpiewało „Kto się w opiekę” (GO, nr 15 z 2 II 1907 r.).*

⁸⁶ *Ośmiu księży skazano na więzienie, GT, nr 26 z 31 I 1907 r.*

⁸⁷ *List, GT, nr 30 z 6 II 1907 r.*

⁸⁸ J. S z e w s podaje w artykule *Udział duchowieństwa*, s. 269: „Odbyli ją od 1-28 lutego 1907 r. w Gdańsku lub Elblągu”. To samo pisze w biogramach księży: F. Wachowskiego (por. przypis 33 niniejszego artykułu) i J. Ruchniewicza (por. przypis 35 niniejszego artykułu). Jego informacje powtarza także ks. H. M r o s s w swoim *Słowniku...*

w południe odjeżdżali księży proboszczowie Kowalski z Kazanic i Pełka z Grabowa do więzienia w Gdańsku⁸⁹, zaś w numerze z 3 października 1907 r. te same gazety znajdujemy informację: „ks. Pełka z Grabowa wrócił w sobotę 28 IX z Elbląga”⁹⁰. W tymże samym numerze „Gazety Grudziądzkiej” czytamy: „w czwartek 26 IX wrócił ks. Liss z Rumiana z więzienia w Gdańsku”, a dalej „ks. Kowalski opuścił więzienie tego samego dnia co wymienieni księży” co utrudnia dokładne datowanie, bo daty powrotu ks. W. Pełki i ks. F. Lissa nie są identyczne⁹¹. Trzy numery „Gazety Grudziądzkiej” wcześniej podano: „Lubawa 20 IX 1907 r. Dziś krótko po godzinie 11.30 opuścili więzienie w Elblągu czcigodni proboszczowie: Okoniewski, Batke, Ruchniewicz i Wachowski”⁹². Gazety nie odnotowały dokładnej daty powrotu z więzienia ks. F. Majki z Samplawy. Wiemy, że 20 IX witał on na stacji Nowy Folwark (na trasie Iława – Zajęczkowo) księdza Jana Batke, a reporter „Gazety Grudziądzkiej” zapisał w sprawozdaniu z tego powitania, że ks. F. Majka „już kilka dni rychlej wyszedł z murów więziennych”⁹³. Natomiast w numerze 102 z 24 VIII 1907 r. znajdujemy następującą notatkę wyjętą z listu „jednego z parafian z Samplawy”: „Cierpiącemu ks. Majce z Samplawy nie chciano z początku uczynić nawet tej drobnej ulgi, ażeby mógł ze sobą zabrać nieco pościeli. Ostatecznie jednak pozwolono mu wziąć pościel do więzienia”⁹⁴, co oznaczało, że ks. F. Majka w czasie pisania tego listu do gazety już był w więzieniu. Wiemy, że „Gazeta Grudziądzka” ukazywała się co 3 dni, a więc gdyby autor korespondencji wysłał ją 20 lub 21 VIII to mogłaby się ukazać 24 VIII, a zatem z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy przyjąć, że ks. F. Majka jako pierwszy ze wszystkich księży pojechał do więzienia w Gdańsku, i że było to przed dniem 20 VIII, a tym samym najwcześniej z niego wrócił. Powyższe analizy skłaniają do wyciągnięcia dwóch wniosków: księży odbywali karę więzienia w sierpniu i wrześniu 1907 r. i w co najmniej 5 terminach, ale różnice między nimi były tylko kilkudniowe.

⁸⁹ GG, nr 103 z 27 VIII 1907 r.

⁹⁰ GG, nr 119 z 3 X 1907 r. Tutaj błąd, gdyż ks. W. Pełka odsiadywał karę w Gdańsku.

⁹¹ Ibidem.

⁹² *Powrót 4 kapłanów polskich z więzienia pruskiego*, GG, nr 115 z 24 IX 1907 r.

⁹³ Ibidem.

⁹⁴ *Z Lubawy*, GG, nr 102 z 24 VIII 1907 r.

Zarówno wyjazdy księży w celu odbycia kary jak i ich powroty były pięknymi przykładami łączności parafian ze swymi kapłanami. „Gazeta Grudziądzka” zamieściła opis wyjazdu do więzienia księży N. Kowalskiego i W. Pełki: „Już przed ich furmankami i za nimi kroczyły wielkie zastępy wiernych. Jak tylko dworzec tutejszy [w Lubawie – R. J.] istnieje tyle ludu nikt na nim nie widział. Pewien urzędnik lubawski powiedział swego czasu, że skoro księża będą zasądzeni to nikt ich nie będzie szanował. Szkoda więc wielka, że nie był dziś na dworcu, bo by mu się oczy otworzyły jaki to wywołało skutek. Wobec tego ścisku zaci księża tylko z wielkim trudem przedostali się do wagonu, a przy ich odjeździe cały zastęp ludzki zapłakał takim głosem, że chociażby kto miał serce kamienne to musiałby się rozrzewnić. Jeszcze silniej szlochano, gdy pociąg ruszył, a ks. Pełka krzyżem wiernych błogosławił. To szlochanie trwało przez bardzo długą chwilę i wymownym było świadectwem jak to cierpienie kapłanów spotęgowało miłość do nich i do kościoła świętego”⁹⁵.

Jeszcze przed rozpoczęciem odbywania kary, w Lubawie i okolicach zaczęto rozpowszechniać zbiorową fotografię wszystkich księży, będącą fotomontażem wykonanym z indywidualnych fotografii przedstawiających twarz każdego kapłana, zaopatrzoną w imię i nazwisko oraz informacje o probostwie. W celu pokrycia kosztów druku, zdjęcie rozprowadzono bezpłatnie wraz z cennikami wyrobów tytoniowych: „Po cenniki cygar, papierosów i tabaki, z którymi przesłany zostanie darmo obraz skazanych kapłanów pow. lubawskiego, zgłaszać się należy pod adresem – B. Kasprzycki w Lubawie”⁹⁶.

Ale jeśli odjazdy księży gromadziły liczne rzesze ludności, to ich powroty były już wielkimi manifestacjami polskości, głębokiej wiary i przywiązania do swoich duszpasterzy. Dzięki „Gazecie Grudziądzkiej”, do której korespondencje z uroczystości powrotu księży pisał naoczny świadek tych wydarzeń, możemy dokładnie zobaczyć jak wyglądały⁹⁷. Posiadam relacje o powitaniach księży: J. Batkego,

⁹⁵ Lubawa 25 sierpnia 1907 r., GG, nr 103 z 27 VIII 1907 r.

⁹⁶ Ibidem. Reprodukcję tej fotografii zamieszcza J. Śliwiński w książce *Studia z dziejów Lubawy i okolic do 1939 roku*, Olsztyn 1996, s. 156.

⁹⁷ Korespondencje te przedrukowywały inne gazety, często bez podania źródła przedruku, co, zresztą słusznie irtowało autora, który w ostatniej korespondencji prosił „gazety zachodniopruskie” aby podawały źródło przedruków tak jak to czynią gazety

A. Okoniewskiego, J. Ruchniewicza, F. Lissa i W. Pełki. Przytoczmy je w całości, aby choć po części oddać nastrój tamtych dni. „Lubawa 20 września 1907 r. Dziś krótko po godzinie 10.30 przed południem opuścili więzienie w Elblągu czcigodni księża proboszczowie – Okoniewski, Batke, Ruchniewicz, Wachowski. O godzinie 14.24 przybyli do Iławy, gdzie ich na dworcu oczekiwali proboszcz miejscowy. Nieco później przybyło tamże 10 starszych obywateli lubawskich aby przywitać swego ukochanego duszpasterza. Tenże powitał ich bardzo serdecznie. O godzinie 3.10 pociąg ruszył do Lubawy. Na stacji Nowy Folwark (Weissenburg) wysiadł ks. proboszcz Batke, staruszek pochyły, siwiutki jak gołąbek, a powitało go liczne grono parafian z ks. Majką z Samplawy, który już kilka dni rychlej wyszedł z murów więziennych. Siostra ks. prob. Majki wręczyła ks. Batkemu jako i trzem kapłanom męczennikom, którzy jechali dalej, śliczne bukiety ze świeżych róż i innych kwiatów. Powóz ks. Batkego był również pięknie uwieńczony kwiatami. A wszyscy kapłani tym serdecznym przyjęciem towarzysza wspólnego poświęcenia i wspólnych za to cierpień, do łez wzruszeni zostali. Na dworcu w Zajączkowie wysiedli księża Ruchniewicz i Wachowski. Tu powitał swego proboszcza ks. Juchniewicza p. Wł. Ossowski, dziedzic Montowa wraz z całą swą rodziną, a parafianie ze Zwiniarza, których bardzo wielu furmankami przybywało, swego duszpasterza ks. Wachowskiego. Odtąd został w pociągu już tylko sam ks. proboszcz dr Okoniewski z Lubawy. Już z daleka widać było z pociągu mnogi zastęp oczekujących na dworcu w Lubawie powracającego do swej trzody pasterza. Skoro pociąg o godzinie 4.06 stanął, a ks. proboszcz wyszedł z wagonu, powstał taki tłok i ścisk, że nie można się było w żaden sposób przedostać. Każdy chciał ujrzeć najprędzej drogą sercu ofiarę nowego kulturkampfu i powitać swego proboszcza. Chociaż była po niego furmanka [autor pisząc „furmanka” zapewne ma na myśli dorożkę lub powóz – R. J.] na dworcu, szedł ks. proboszcz pieszo przez całe miasto, otoczony tłumem parafian na tysiące liczącym. W bramie cmentarza trzymało 4 parafian baldachim, a kościelny komżę, stułę i kapę oraz krzyż. Gdy ks. proboszcz ubrał się w szaty kościelne, obeszła procesja 3 razy dookoła kościoła przy dźwiękach pieśni *Kto się w opiekę*. Następnie stanąwszy przed ołtarzem zaintonował ks. pro-

poznańskie i górnośląskie (*Powrót reszty księży lubawskich z więzienia. Od naszego własnego korespondenta*, GG, nr 119 z 3 X 1907 r.).

boszcz *Święty Boże*, ale w tej chwili wskutek głębokiego wzruszenia w głos się rozplakał. Po zakończeniu śpiewu odezwał się czcigodny duszpasterz do zgromadzonych w te słowa: «Dziękuję wam kochani parafianie za takie przywiązanie do waszego ks. proboszcza. Pokazaliście przez to jawnie, że wiernie stoicie przy wierze świętej itd.». Nadmienić jeszcze wypada, że skoro pociąg stanął na dworcu w Lubawie, zaczęto dzwonić w wielkie dzwony, które przez całe 4 tygodnie kaźni więziennej naszego ukochanego ks. proboszcza milczały, odzywając się głosem żalobnym tylko podczas pogrzebu⁹⁸.

A oto opis jak witano ks. J. Ruchniewicza w Grodzicznie: „Skoro się dowiedziała parafia, że w piątek dn. 20 IX przyjeżdża z elbląskiego więzienia nasz duszpasterz, kilka dni przed przybyciem z gorączkową i mrówczą gorliwością krzątała się, a mianowicie państwo Ossowscy z Montowa, ażeby jak najuroczyściej przyjąć swego proboszcza. W piątek o godzinie 3 po południu wybrało się dużo parafian, państwo Ossowscy z Montowa, p. Wierzbicki z Linowca, posiedziciele i gospodarze parafii – do Zajączkowa, aby tam już na dworcu powracającego ks. proboszcza przywitać. Po krótkim i serdecznym przywitaniu cały szereg powózek towarzyszył swemu proboszczowi do Grodziczna. Skoro stanęliśmy na miejscu, oczekiwała już na cmentarzu cała parafia z bractwami i chorągwiami swego pasterza. Wszyscy z rozrzewnieniem i łzami cisnęli się do swego proboszcza, chcąc przywitać go przez uściśnięcie dłoni jego. Przy odgłosie dzwonów i pieśni *Serdeczna Matko* – ruszyła procesja do kościoła, wspaniale kwiatami, wieńcami, zielenią i rzęsimym światłem ozdobionego. Dzieci w bieli słały kwiatki. Tu od ołtarza przemówił krótko ks. proboszcz do zebranego tłumu dziękując za te objawy serdecznej miłości i przywiązania, dodając zarazem, że chociaż odległość i mury więzienne odłączały go od parafian, ale serce jego przez cały czas kaźni więziennej było przy kochanych owieczkach. Na podziękowanie Bogu za szczęśliwy powrót do parafii i uproszenie łask i pomocy Bożej dla siebie i parafian odśpiewano *Święty Boże* i *Pod Twoją Obronę*. Z kościoła udał się ks. proboszcz na plebanię, także pięknie uwieńczoną i ustrojona, gdzie czekała nań pamiątka złożona od parafian – prześliczny obraz przedstawiający św. Piotra w więzieniu z napisami:

⁹⁸ *Powrót 4 kapłanów polskich z więzienia pruskiego. Lubawa 20 IX 1907 r.*, GG, nr 115 z 24 IX 1907 r.

«Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości albowiem ich jest Królestwo niebieskie» i «Księdzu Józefowi Ruchniewiczowi, proboszczowi w Grodzicznie, na pamiątkę kary więziennej, współczujący parafianie». Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacja. Ogród proboszczowski przybrany był w różnokolorowe lampiony. Palono też rozmaite sztuczne ognie chcąc w ten sposób kochanemu duszpasterzowi okazać swoją radość⁹⁹.

Podobne przyjęcie spotkało ks. Franciszka Lissa w Rumianie: „We czwartek 26 IX wrócił ks. Liss z Rumiana z więzienia w Gdańsku. Pociąg stanął 6.33 wieczorem w Rybnie, gdzie witało go bardzo wielu parafian przybyłych furmankami lub pieszo. Dzieci szkolne szły przez całą drogę od dworca do kościoła 3 kilometry na przedzie niosąc kwieciste lampiony. Za nimi kapłan-męczennik, a potem parafianie powózkami lub pieszo i to przy śpiewie nabożnych pieśni. We wsi samej Rumianie ustawione były bramy triumfalne z odpowiednimi napisami. Ks. proboszcz stanąwszy przed wielkim ołtarzem, podziękował parafianom serdecznie za tak wspaniałe przyjęcie, którym był do głębi wzruszony¹⁰⁰.

Ostatni opis dotyczy księdza Walentego Pełki z Grabowa: „ks. proboszcz Pełka wrócił w sobotę 28 IX z Elbląga. O godzinie 4.06 po południu przybył do Lubawy. Tam oczekiwała go znaczna liczba jego parafian z ks. proboszczem Majką z Samplawy. Powóz był ślicznie uwieńczony kwiatami. W mieście powitał wspólnego towarzysza ks. proboszcz lubawski dr Okoniewski. Około godziny 6.30 przybył ks. Pełka do Grabowa. Na początku wioski, przy ślicznie umajonej figurze i bramie powitalnej z napisem «Witamy» oczekiwali parafianie. Stąd aż do kościoła szedł ks. proboszcz pieszo przy śpiewie pieśni *Serdeczna Matko*. Stanąwszy w kościele podziękował kilkakrotnie parafianom za tak serdeczne powitanie. Kościół był ładnie ozdobiony. Przed wielkim ołtarzem umieszczona była tablica z napisem: «Chwała naszemu bohaterowi za wiarę i narodowość». Na cmentarzu stała brama powitalna z napisem: «Błogosławiony, który idzie w imię Pań-

⁹⁹ Z *Grodziczna pisać nam*, GG, nr 116 z 26 IX 1907 r. Ten sam tekst przedrukowano w „Kurierze Poznańskim” (*Ks. proboszcz Ruchniewicz z więzienia. Grodzicznie, pow. lubawski 21 IX*, KP, nr 219 z 24 IX 1907 r.).

¹⁰⁰ *Powrót reszty księży lubawskich z więzienia. Od naszego własnego korespondenta*, GG, nr 119 z 3 X 1907 r.

skie» i trzy inne z napisem «Witamy». Skoro ks. proboszcz opuścił kościół, odegrała kapela grabowska, z wieży kościelnej kilka pieśni. Te chwile tak wzniosłe i rozczulające przyczyniły się do rozbudzenia ducha w wiernych więcej jak wielka Misja¹⁰¹.

* * *

I te ostatnie słowa korespondencji z Grabowa niech posłużą za myśl główną refleksji nad znaczeniem oświadczenia księży z dekanatu lubawskiego i procesu z 29 I 1907 r. dla walki polskiej, katolickiej ludności z germanizacją. Oświadczenie podpisane i odczytane publicznie przez 7 proboszczów z dekanatu liczącego 11 parafii było, w trakcie strajku szkolnego z lat 1906-1907, pierwszym takim aktem na Pomorzu, dopiero później za ich przykładem poszli księża dekanatu lidzbarskiego i górznieńskiego. Podobnie faktem bezprecedensowym był sam proces 8 kapłanów, który przeszedł do historii pod nazwą procesu lubawskiego. Zarówno oświadczenie jak i proces pokazywały jednoznaczny postawę polskich duchownych katolickich przeciwstawiających się odbieraniu przez państwo kolejnych prerogatyw Kościołowi katolickiemu i dążącemu poprzez to do systemowej, przyspieszonej germanizacji – w tym wypadku dzieci katolickich zmuszanych do nauki religii w języku niemieckim.

Strajk zakończył się klęską, księża lubawskich zamknięto na miesiąc w więzieniu, tak jak i wielu innych, lecz nie było to sukcesem państwa niemieckiego. Nigdy nie zyskuje szacunku ten, kto gnębi słabszego, a na pogardę zasługuje państwo prześladowające niewinne dzieci chcące modlić się w ojczystym języku. Dzięki prasie polskiej, listowi H. Sienkiewicza do cesarza Wilhelma¹⁰², cały świat dowiedział się o Prusakach bijących polskie, katolickie dzieci i skazujących na więzienie broniących je rodziców i kapłanów¹⁰³. Jak to zazwyczaj bywało w dziejach

¹⁰¹ Ibidem. Ten sam tekst por. także w „Gazecie Olsztyńskiej” (*Powrót reszty księży lubawskich z więzienia*, GO, nr 119 z 8 X 1907 r.).

¹⁰² O liście otwartym H. Sienkiewicza do cesarza Wilhelma II z 24 XI 1906 r. pisałem w artykule: *Czesław Jankowski przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi w prasie wileńskiej w 1906 roku – czyli o tym, że lepiej nie walczyć z autorytetami, szczególnie wtedy, gdy występują w słusznej sprawie*, który będzie wydrukowany w „Mrągowskich Studiach Humanistycznych”.

¹⁰³ Zagadnieniem czekającym jeszcze na swojego historyka jest ocena zasięgu i skuteczności prasy polskiej i sympatyzującej z Polakami prasy zagranicznej w informo-

przeigranych polskich powstań i innych naszych wystąpień przeciw zaborcom, nasze klęski – po latach zamieniały się w zwycięstwa. Tak też było z następstwami strajku szkolnego na Ziemi Lubawskiej i procesu 8 księży – 13 lat potem, podczas plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu – przeważająca część Ziemi Lubawskiej opowiedziała się zdecydowanie za przynależnością do Polski. Nie ulega wątpliwości, że złożyły się na to lata pracy także tych kapłanów, których sądzono w procesie lubawskim. Wiedzano o tym w okresie plebiscytu, wiemy o tym dzisiaj, ale co ciekawe, świadomość skutków samego procesu dla polskości i katolicyzmu na Ziemi Lubawskiej wcale nie była wiedzą, która przychodzi dopiero po latach. Tak oto pisał w „Gazecie Grudziądzkiej”, w niecałe dwa tygodnie po procesie, nieznanymi korespondent z Lubawy: „Cała rozprawa sądowa w tym dniu była jednym ciągłym zwycięstwem moralnym dla naszej sprawy [...] Sto wieców nie byłoby w stanie to zdziałać dla wiary naszej świętej i dla polskości, co ten wyrok zdziałał. Okaże się to w przyszłości”¹⁰⁴.

ROMAN JURKOWSKI

**THE CATHOLIC CLERGY OF LUBAWA LAND IN THE FIGHT
FOR TEACHING RELIGION IN THE POLISH LANGUAGE
DURING THE SCHOOL STRIKE IN 1906-1907**

Summary

The catholic priesthood of Lubawa Land were involved firmly in the fight with germanization in Prussian sector of partitioned Poland. They joined actively in the struggle for the right to teach religion in the Polish language. They also supported the school strike in 1906-1907, published the appeal to their parishioners on 11th November 1906, where they had assented the right of Polish Catholics to learn religion in their mother tongue. For the delivering this appeal eight parish-priests from 11 parishes of Lubawa decanate were sentenced to prison for a month in Lubawa trial. This article introduces the circumstances of delivering the appeal, the course of the trial and the response of the catholic inhabitants of Lubawa decanate for these events.

waniu społeczeństw europejskich i pozaeuropejskich o samym strajku i postępowaniu państwa niemieckiego.

¹⁰⁴ *Z powodu wyroku sądu lubawskiego*, GG, nr 19 z 12 II 1907 r.

pusta